

OD REDAKCJI

Misterium Zesłania Ducha Świętego w pierwszym roku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa

Dobiega połowy pierwszy rok nowego tysiąclecia naszej ery. Wyprzedzając go o Adwent, rok liturgiczny niesie w sobie i odsłania misterium Boga z ludźmi. Ale nie są to dwa nurty, dwa wątki równoległe, które trzeba wciąż scalać. To w "czasie Bożym", wewnątrz Jego "czasoprzestrzeni" tkwi i biegnie nasz czas. Odkrycie tej prawdy zupełnie zmienia perspektywę - tak jak odkrycie, że każdy człowiek jest powołany: do istnienia, do miłości, do spotkania z Chrystusem, a Kościół to Ecclesia, zgromadzenie, zwołanie święte.

To odkrycie dokonuje się dzięki Liturgii Kościoła. Obecny w niej Chrystus jest rzeczywiście Jedynym Zbawicielem świata, a cały rok liturgiczny rozbija niejako ów jeden dynamiczny prąd Bożego życia, który idzie w naszym kierunku, na kolejne Jego misteria, rozszczepia owo jedno wielkie światło na poszczególne promienie. I oto przeżywamy pierwsze Zesłanie Ducha Świętego w nowym tysiącleciu chrześcijaństwa.

Raz jeszcze warta podkreślenia jest prawda, że jedno jest zbawcze misterium - dlatego nie można odrywać Zesłania Ducha od Chrystusowej Paschy. Przed piętnastu dokładnie laty pisał Jan Paweł II w encyklice *Dominum et Vivificantem*: "Duch Święty jest <ogniem z nieba> działającym w głębi tajemnicy Krzyża. Jeśli grzech zrodził cierpienie, to teraz ból Boga - owo cierpienie - zyskuje poprzez Ducha Świętego swój ostateczny ludzki wyraz w Chrystusie ukrzyżowanym. Oto paradoksalna tajemnica miłości: w Chrystusie cierpi Bóg odrzucony przez swe stworzenie: <nie wierzący> - Duch wyprowadza nową miarę obdarowania człowieka. W głębi tajemnicy Krzyża działa Miłość, która przywodzi człowieka na nowo do uczestnictwa w życiu, jakie jest w Bogu samym. Duch Święty jako Miłość i Dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na Krzyżu" (DV 41). Tak jest w każdej Mszy świętej, gdzie uobecniają się Wieczernik i Golgota i gdzie Duch Święty przynagla nas do ofiary - bo z ofiary rodzi się życie i tylko w ten sposób wyrównuje się harmonia świata.

Tych, którzy miłują obecność Obecnego w Liturgii, cieszy wytyczony przez Papieża w Novo Millennio ineunte program na nowy etap drogi, w który wkroczył Kościół razem ze światem: tym programem jest "kontemplacja oblicza Chrystusa" (NMI 15) zadana pod hasłem *duc in altum*. Chodzi przede wszystkim o to, "aby wszystko, co z Bożą pomocą postanowimy, było głęboko zakorzenione w modlitwie" (NMI 15), ale także o to, by wciąż "na nowo rozpoczynać od Chrystusa", by z Jego obecności "przez wszystkie dni, aż do skończenia świata... czerpać nowe energie dla chrześcijańskiego życia" (NMI 29).

Jest to w innych słowach wyrażone owo hasło, od którego rozpoczęliśmy druk *Anamnesis*, hasło rzucone przez św. Piusa X i podjęte przez prekursorów ruchu odnowy liturgicznej: *Instaurare omnia in Christo*. "Chrystus jest jedynym fundamentem całej naszej działalności duszpasterskiej", przypomina dzisiaj Kościołowi Jan Paweł II (NMI, 15). "Nie trzeba zatem wyszukiwać <nowego programu> - pisze. - Program ten już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebieskim Jeruzalem" (tamże, 29).

Oto zadanie dla Kościoła trzeciego tysiąclecia: wpatrywać się w oblicze Chrystusa Obecnego w Liturgii - bo tylko tu można Go naprawdę spotkać. "Gdy król przybywa, nikt nie opuszcza go żywego, aby czcić jego obraz", jak trafnie to ujmuje homilia paschalna starożytnego autora (Godzina czytań z poniedziałku 2 tygodnia Wielkanocy). Ale odkrycie obecności Chrystusa w Liturgii i dojście do Niego nie jest możliwe poza Duchem Świętym. Duch Pocieszyciel i Dokonawca jest bowiem - razem z Ojcem - pierwszym i aktywnym uczestnikiem Męki i Zmartwychwstania Bożego Syna, a zatem wtedy i potem, aż do końca świata, twórcą Liturgii i życia Kościoła.

Posłany przez Syna i Ojca, zamieszkał Duch Święty na stałe na tej ziemi i działa w Kościele - przede wszystkim w Liturgii, zwłaszcza w Eucharystii, gdzie ma uprzywilejowane miejsce swego tchnienia. A ponieważ dramat człowieka rozgrywa się i rozstrzyga nie tylko w pojedynku między życiem i śmiercią, między grzechem i świętością, ale także między teorią a praktyką, właśnie Duch Święty jest przewodnikiem na drodze tego najtrudniejszego przejścia - od wiary do uczynków (por. Jk 2,17). To

On dokonuje w nas tej paschy, bez której nasze chrześcijaństwo jest jak fasada lub w najlepszym razie jak pancierz, który ugniata.

Religia chrześcijańska jest religią wcielenia za sprawą Ducha. To On, Duch Święty, wiąże to, co widoczne, z tym, co ukryte dla oczu. "Nie należy wierzyć - mówi św. Ambroży - jedynie oczom ciała: bardziej widzialne jest to, co niewidzialne, albowiem ono jest wieczne, tamto zaś doczesne. Lepiej pojmuje się nie to, co oglądają oczy ciała, ale co dostrzega dusza i umysł" (Liturgia Godzin t. III, s. 408). Ale misterium Wcielenia, Śmierci i Zmartwychwstania i Zstępowania Ducha Świętego dokonuje się w Liturgii w takiej ciszy i milczeniu, i prostocie, że wielu uczniów Chrystusa wciąż nie wie, że ten cud uobecniania wydarzeń zbawczych dzieje się w każdej Mszy świętej. Tak jak wielu nie wie o dyskretnej obecności Maryi w Liturgii: Ona jest tam gdzie Syn, jest pod Krzyżem, jest przy Zmartwychwstałym (jak mówi Tradycja, Jej pierwszej się ukazał), jest w niebie przy Tym, który w niebo wstąpił, jest wreszcie przy Zesłaniu Ducha i przy dzieciach Kościoła. Niewiele o Niej mówimy, bo Ona kieruje zawsze i bez reszty ku Chrystusowi: "zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5).

Duch Święty potrzebuje więc nieustannie mystagogów i głosicieli Ewangelii, oto bowiem przekaz wiary odbywa się poprzez głoszenie kerygmatu, a nie przez li tylko "świadczenia". Coraz głośniejszymi więc o konieczności katechez o stałych elementach kerygmatycznych i mystagogicznych. Katecheza dla dorosłych, głoszona we wszystkich parafiach i grupach wiernych, jest niezbędnym narzędziem duszpasterskim w trzecim tysiącleciu. "Wiara rodzi się z tego, co się słyszy" (Rz 10,17). Stąd szczególnej wagi nabiera motto, które umieszczamy w każdym numerze naszego pisma: "Najpilniejszym zadaniem jest formacja biblijna i liturgiczna ludu Bożego, pasterzy i wiernych" (Vicesimus quintus annus, 15).

Nawiązując do tego stałego motto, ponieważ po raz ostatni zabieram głos w tym miejscu pisma (jako redaktor), pragnę przekazać osobiste przesłanie (posługa Obecemu, wszystko wokół Obecnego - oto fascynacja i troska), choć nie powiem nic nowego, bo rola Liturgii w życiu Kościoła ustalona jest od tego momentu, kiedy Chrystus w Wieczerniku wziął chleb i wino w swoje święte i czcigodne ręce:

1. Najważniejsze jest niewidoczne - Liturgia to znak i Rzeczywistość, stąd konieczna jest nieustanna mystagogia w Rzeczywistość, w misterium - jeśli nie, grozi nam przerost i wypaczenie znaku. Postulat: codzienna homilia (nie: komentarz do czytań mszalnych, lecz: poprzez słowo Boże i wydarzenie liturgiczne wtajemniczanie w obecność Obecnego i w Jego przesłanie na <dzisiaj>).

Znak ma odsłaniać Rzeczywistość, a nie ją przesłaniać, ma być adekwatny do Rzeczywistości - tak prosty i czysty, by nie był żadną do niej domieszką. Nad tym czuwa nieomylnie magisterium Piotra (są obiektywne kryteria, przepisy gwarantujące prawdę znaku), dlatego trzeba ściśle przestrzegać "dyscypliny sakramentów".

Jan Paweł II pisze w dwadzieścia pięć lat po ogłoszeniu przez Sobór encykliki Sacrosanctum Concilium: "Obok dobrodziejstw reformy liturgicznej z ubolewaniem należy przyznać, że w jej wprowadzaniu miały miejsce pewne mniej lub bardziej poważne dewiacje. Miały niekiedy miejsce niedopuszczalne opuszczenia lub dodatki, wymyślone obrzędy wychodzące poza ustalone normy, postawy lub śpiewy, które nie przyczyniają się do budowania wiary i ducha świętości... Tego typu inicjatywy dalekie są od reformy liturgicznej, zniekształcają ją i pozbawiają lud chrześcijański autentycznych bogactw Liturgii Kościoła. Biskupi winni położyć im kres" (VQA 13).

Ciągle aktualny jest problem <litery i ducha>: litera jest w Liturgii naczyniem, które Bóg napęlnia swoją Obecnością. Owo naczynie - gesty i słowa liturgii, które mają funkcję znaku - ma być jak przejrzysta woda, przez którą widać to, co jest w środku. Wszelkie ubarwienie znaku przesłania ukrytą Rzeczywistość. Stąd maksymalna prostota znaku (taka jest liturgia rzymska!) i prawda znaku (np. prawdziwe świece). A także: piękno znaku! kicz nie może być przy Tym, który jest Prawdą, Dobrem i Piękniem.

2. Prostota ? czytelność znaków liturgicznych to także i nade wszystko świadomość celebransa i kształtowana przez niego świadomość uczestników. Im bardziej on będzie miał oczy przenikające poprzez znak w ukrytą Rzeczywistość, im bardziej przeźroczysty będzie dla niego znak liturgii, tym bardziej będzie tak i w formie jego celebracji: będzie ją dostosowywał do treści (widzenie, że znak jest przeźroczysty, u c z y n i ten znak przeźroczystym także i w formie!). Celebrans może, niestety, przesłaniać, zaciemniać Rzeczywistość, jeśli koncentruje się na formie zamiast na objawianej przez

nią treści. To tak jak z pianistą-zemleśnikiem i z artystą: pierwszy koncentruje się na błyskotliwej wirtuozerii, drugi - nie rezygnując z perfekcji wykonania - wydobywa duszę i ducha muzyki, daje doświadczyć i dotknąć Piękną, zanurzyć się z nim.

3. Program formacji duszpasterskiej jest nie od dziś konkretny: Biblia, Liturgia i ich wzajemne powiązanie. Służyć temu mają katechezy mystagogiczne. Programy homiletyczne przynosi rok liturgiczny. A metoda jest wypróbowana i najprostsza: w niedzielę homilia głoszona do wszystkich uczestników liturgii, w jeden dzień tygodnia katecheza dla tych, którzy pragną pogłębienia więzi z Chrystusem, codziennie konfesjonał, gdzie dokonuje się mystagogia w cztery oczy.

Tematyka artykułów w tym numerze Anamnesis, jak w każdym, jest przypomnieniem spraw podstawowych: Święta Paschalne w centrum życia Kościoła, Mszał Rzymski i Ewangeliaż skarbnią, chorał gregoriański symbolicznym wyrazem czytelności znaku Liturgii.

Umieszczony w tym zeszycie spis artykułów stanowi wgląd w poważny materiał przekazywany do dyspozycji Czytelników od 1994 roku. Mamy za sobą 25 numerów pisma, które stało się forum wyrażania miłości do Świętej Liturgii i troski o taki jej kształt, jaki jest konieczny, by była miejscem uświęcenia i kultu.

Oś czy nić przewodnia przewijająca się przez wszystkie numery Anamnesis jest czytelna: Obecny - i wtajemniczenie w spotkanie z Nim. Głowa i Ciało, Chrystus i Kościół, jedna Mistyczna Osoba (św. Tomasz z Akwinu). Z tego wynika wszystko inne, cała reszta działalności Kościoła. Postępujemy się parafrazą słów św. Teresy z Lisieux: "Jedynie miłość porusza członki Kościoła i gdyby ona wygasła, apostołowie nie głosiliby już Ewangelii, męczennicy nie przelewiliby już krwi..." (t. IV brewiarza, s. 1230): gdyby nie więź z Obecnym, troska o rodzinę byłaby przejawem li tylko patriotyzmu, miłosierdzie zaledwie filantropią, ochrona życia humanizmem, męczeństwo fanatyzmem, głoszenie Dobrej Nowiny prozelityzmem, dialog ekumeniczny czy międzyreligijny kurtuazją i dyplomacją, moralność katolicka świadectwem minionej epoki, liturgia zaś miłą dawką estetycznoreligijnych wzruszeń, rodzajem potrzebnych człowiekowi psychicznych i estetycznych ablucji.

Na koniec trzeba powtórzyć za Ojcem Świętym to, co także zacytowaliśmy w pierwszym numerze naszego pisma:

"Jeżeli dziś można uznać, że reforma Liturgii, taka jakiej chciał Sobór Watykański II, została już zrealizowana, to zadaniem do wykonania pozostaje wciąż jeszcze duszpasterstwo liturgiczne, które pozwoli z bogactwa Liturgii obficie czerpać moc spływającą z Chrystusa na wszystkie członki Jego Ciała, którym jest Kościół" (Vicesimus quintus annus, 10).

I to jest z całą pewnością zadanie na wszystkie czasy, aż do skończenia świata.

Bp Wacław Świerzawski

Sandomierz, 2 czerwca 2001 roku
w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego

5.



A Lle-lú- ia, Spí-ri-tus Dómini replévit órbe
térá-rum: * Ve-ní-te ado-rémus, al-le- lú- ia.